

Obóz w Bojanie, 04.08.2017r. (poranne) Świadection podążających za Bogiem część 1

Będziemy z łaski Pana dzisiaj też mogli poruszać się w pielgrzymce, w wędrówce za Panem. Wiecie, że Izrael, kiedy wychodził z Egiptu był pod ogromnym wrażeniem Boga. Cuda, morze otwarte, wspaniałości, chwała. Ale też towarzyszyła im codzienność, to znaczy głód, ból i trud. Oglądali swoje żony narzekające w namiotach: "znowu nie mamy co do garnka włożyć", "Co będzie z naszymi dziećmi? Czym je nakarmimy?". To mężowie ruszyli do walki. "Mięsa nie mamy". A więc towarzyszyły im codzienne doświadczenia. Z jednej strony wspaniałości i chwała, a z drugiej codzienność. Jak Pan Jezus uczył nas, aby te dwie wartości połączyć w sposób zdrowy dla każdego z nas?

"Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie nam przydane".

Jeśli będziemy patrzeć na codzienność, odwracając oczy od chwały to codzienność zniszczy w nas radość zbawienia. Ale jeśli będziemy patrzeć na chwałę ze świadomością, że o codzienność troszczy się Bóg, to będziemy Mu nieustannie dziękować za to, że On jest naszym Bogiem. Więc nie oglądamy się do tyłu, kiedy idziemy do przodu - łatwo się wtedy o coś potknąć, i później mieć kłopot oraz doświadczenie w swoim życiu. Mamy obecnie taką oazę, nie musimy do pracy iść, możemy sobie tutaj być razem, jedzonko przygotowane. Jak siedłem to nawet pachniało smażonymi kotletami po obozie, także zapach mówi, co będzie. A więc coś tam się już szykuje, my sobie siedzimy, słuchamy, analizujemy, myślimy co z czym połączyć, lub myślimy może o czymś innym - o codzienności życia i uwaga nasza jest odwrócona gdzie indziej. My też jesteśmy w pielgrzymce, w wędrówce. Mamy wspaniałe powołanie. Każdy, każda, ma wspaniałe powołanie. Wspaniałe świadection wzbudzenia, uświadomienia, otworzenia tego, co było dla nas zasłonięte. Wspaniałe pierwsze dotknięcie od Boga i wzniosłe zadowolenie, że Bóg jest naprawdę. Ludzie, którzy nas otaczali mogli zobaczyć, że coś się zmieniło w tym człowieku. Ten człowiek stał się innym. Wiara w Boga uczyniła z nas ludzi innego rodzaju. Chociaż byliśmy jeszcze w grzechach swoich, kiedy uwierzyliśmy po raz pierwszy i kiedy serce nasze było poruszone, to pośród tych grzechów już mieliśmy w sercu, aby mówić o naszym Zbawicielu, chociaż Go jeszcze prawie wcale nie znaliśmy.

Psalm 114

„Gdy Izrael wychodził z Egiptu.

Dom Jakuba z pośród ludu obcego języka.

Stał się Juda jego świętością,

Izrael jego królestwem.

Morze widziało to i uciekło,

Jordan płynął wstecz.”

Zobaczcie, co się dzieje. Boży lud zaczyna iść za Bogiem. I o czym tu słyszymy? Zaczynają się dziać cuda, zaczynają się działania Boże. Ten lud widzi Boga w działaniu. Och, jak pięknie się wtedy idzie. Morze ucieka, Jordan się cofa.

„Góry podskakiwały jak barany.

Pagórki jak jagnięta.

Cóż ci jest morze, że uciekasz,

a ty Jordanie, że płyniesz wstecz?

Czemu góry skaczą jak barany,

a wy pagórki jak jagnięta?

Zadrżij ziemio przed Obliczem Pana,

przed Obliczem Boga Jakuba!

On zmienia skałę w jezioro,

krzemień w źródła wód.”

Boże dzieci, gdzie jest Bóg? W niebie czy też tu? Bóg jest wszędzie Bogiem. On ogarnia Sobą wszystko. Jest niewidzialny, ale On dokonuje wspaniałości. Kiedy wychodzimy jesteśmy jak młode jelenki podskakujące. Co prawda ludzie dziwią się: „jeszcze nigdy się tak nie cieszyłeś, a chyba nie było ci aż tak źle na tej ziemi”. Otóż powołanie Boże jest wspaniałe, piękne, godne najwyższej chwały. I ten lud jest pod olbrzymim wrażeniem.

Otwórzmy 2 Ks. Mojżeszową, 14 rozdział od 21 wiersza:

„A Mojżesz wyciągnął rękę nad morze, Pan zaś sprowadził gwałtowny wiatr wschodni wiejący przez całą noc i cofnął morze, i zamienił w suchy ląd. Wody się rozstały.”

Pewno był to gwałtowniejszy wiatr niż dzisiaj u nas wieje, i morze się rozdzieliło. I nasze morze musiało się przed nami rozdzielić.

„A synowie izraelscy szli środkiem morza po suchym gruncie, wody zaś były im jakby murem po ich prawej i lewej stronie. Egipcjanie ścigali ich i weszli za nimi w środek morza - wszystkie konie faraona, jego rydwany i jego jeźdźcy. A nad ranem spojrzął Pan na wojsko Egipcjan ze słupa ognia i obłoku, i wzniecił popłoch w wojsku egipskim. I sprawił, że odpadły koła jego rydwanów, także że z trudnością mogli posuwać się naprzód. Wtedy rzekli Egipcjanie: Uciekajmy przed Izraelem, gdyż Pan walczy za nich z Egipcjanami. Pan zaś rzekł do Mojżesza: Wyciągnij rękę nad morze, aby się wody wróciły i zalały Egipcjan, ich rydwany i ich jeźdźców. Mojżesz wyciągnął rękę nad morze i wróciło morze nad ranem na swoje miejsce podczas gdy Egipcjanie uciekali w jego stronę. Tak wtrącił Pan Egipcjan w sam środek morza. Powracające wody okryły wozy i jeźdźców całego wojska faraona, które weszło za nimi w morze. Nie ostał się z nich ani jeden. Synowie izraelscy zaś przeszli po suchym gruncie środkiem morza, a wody były im jakby murem po ich prawej i lewej stronie. Tak wybawił Pan w tym dniu Izraela z ręki Egipcjan; i widział Izrael Egipcjan martwych na brzegu morza. Izrael ujrzał wielką moc, jaką okazał Pan na Egipcjanach, a lud bał się Pana i uwierzyli w Pana i w służbę Jego Mojżesza.”

To jest jedno z nielicznych tłumaczeń. Większość tłumaczy: uwierzyli Panu i służbę Jego, Mojżeszowi. Chociaż Cyłkow tłumaczy dokładnie tak samo, a podobno Cyłkow najlepiej przetłumaczył Stary Testament, i może faktycznie tak jest.

Oto przeszli przez Morze Czerwone. Zadowoleni, szczęśliwi idą dalej. Mówią: Nasz Bóg to Bóg! Morze ustąpiło, chwała Bogu! Jaki wspaniały jest nasz Bóg!

I tak idą. Idą tacy zadowoleni, że podążają za takim wspaniałym Bogiem, spodziewając się następnych wspaniałości w swoim życiu.

15 rozdział, od 22 wiersza.

„Potem powiódł Mojżesz Izraela od Morza Czerwonego i wyszli na pustynię Szur. Wędrowali trzy dni po pustyni, a nie znaleźli wody.”

Już nie było tak przyjemnie. Ile znacie w swoich doświadczeniach dni, gdzie po wspaniałości zaraz za parę dni było już inaczej. Patrzysz, chodzi ten brat: taki zadowolony, a za chwilę chodzi ze zwieszoną głową,

albo siostra. Co się stało? Bóg się zmienił? Nie, Bóg jest przecież ten sam. Co się zmieniło? Bóg daje następne doświadczenie. On uznał, że teraz nie będzie otwartego morza ale będzie gorzka woda. I jak się zachowasz wtedy, jak to co napotykasz, już ci nie pasuje?

Chwała Bogu, wrogowie poginęli, my Boży lud idziemy zadowoleni i uśmiechnięci, spodziewając się następnych wspaniałości a tu gorzka woda. I to po trzech dniach po pustyni. To dopiero, co? Kto by podziękował za tą gorzką wodę Bogu? *"Za wszystko dziękujcie"*. Kto by podziękował? Ten, który wierzy w Boga.

„I przybyli do miejscowości Mara, i nie mogli tam pić wody, bo była gorzka; dlatego nazwano tę miejscowość Mara. Wtedy lud szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Co będziemy pić? Mojżesz wołał do Pana, a Pan wskazał mu drzewo; i wrzucił je do wody, a woda stała się słodka. Tam ustanowił dlań przepisy i prawo i tam go doświadczył.”

Widzicie, Bóg doświadczył. Tylko dasz to, co im nie pasuje, to co będą robić? Szemrać. Jeśli tylko dostaną coś, co nie pasuje, uśmiech ginie. Myśmy myśleli, że to będzie łatwiej, że to będzie lepiej, że to bez tych doświadczeń goryczy, że to zawsze będzie słodko i przyjemnie. Nic nas nigdy nie dotknie.

„I rzekł: Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach Jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania Jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów Jego, to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz. I przybyli do Elim, gdzie było dwanaście źródeł wody i siedemdziesiąt palm; i tam nad wodą rozłożyli się obozem.”

Bóg im dał odpocząć. Myśl bracie i siostrzo, że też jesteśmy właśnie w takiej pielgrzymce. Też idziemy i różnie bywa, ale nauczymy się wierzyć Bogu i ufać Mu, bo on po coś to uczynił. Już nie raz mówiliśmy o tym.

Księga Izajasza, 38 rozdział, od 15 wiersza:

„Cóż mam mówić, skoro to On rzekł do mnie i On sam to uczynił? Wszystek mój sen spłoszony przez gorycz mojej duszy. Panie! Ciebie wyczekuje moje serce, pokrzep mego ducha i uzdrów mnie, ożyw mnie! Zaprawdę, zbawienna była dla mnie gorycz, lecz Ty zachowałeś duszę moją od dołu zagłady, gdyż poza Siebie rzuciłeś wszystkie moje grzechy. Nie w krainie umarłych bowiem Cię wystawiają, nie chwali Ciebie śmierć, nie oczekują Twojej wierności ci, którzy zstępują do grobu. Żywy, tylko żywy wystawia Ciebie, jak ja dzisiaj, ojciec dzieciom ogłasza Twoją wierność. O Panie! Wybaw nas! A będziemy grać na strunach przed domem Pana po wszystkie dni naszego życia.”

Gorycz może się okazać zbawienna. Gorycz może zatrzymać fałszywy entuzjazm, fałszywe emocje, które gdyby mogły, to zanosłyby człowieka do diabła. Bóg chce uczyć nas, a nie fantazjować z nami. A więc potrzebne jest też powstrzymanie, żeby człowiek potrzebował Boga, żeby móc wzdychać do Niego. I kiedy pojawia się gorycz, ona musi być usunięta przez miłość Chrystusa. Doświadczenia są po to, żeby nas nauczyć chodzić za Nim. Są dni wspaniałe i są dni bardzo trudne. Jedne i drugie pochodzą od Boga. One są po to, żeby człowiek zmęźniał, żeby człowiek nauczył się iść za Bogiem bez względu na to, co się stanie, wiedząc, że Bóg ma przygotowane dla nas to, co najlepsze. Czy jesteśmy gotowi, my, chrześcijanie nowotestamentowi iść za Bogiem? Wiecie, co wam powiem, każdy z nas, jeżeli nie weźmie tego, co potrzebne, by dalej iść, to na następnym zgromadzeniu jest senny i nie wie, co ze sobą zrobić, czy senna. Ale każdy, który weźmie, ten potrzebuje następnych instrukcji i jest czujnym, aby je przyjąć, czy czujną. Bo wie, że potrzebuje następnych instrukcji w wędrówce. Jesteśmy cały czas w drodze, tak czy nie? Cały czas. Potrzebujemy następnych kroków wiary, aby później nie fantazjować na temat drogi, którą idziemy, kiedy już od jakiegoś czasu cofamy się. Chodzi o to, żebyśmy mieli codzienne, świeże, czyste relacje z wędrówki, z podążania za Panem. Oni je mieli. To nie była dla nich wirtualna pustynia w komputerze i woda w szklance obok. To była prawdziwa pustynia, prawdziwy lud, prawdziwe pragnienie i prawdziwa gorzka woda. I prawdziwa przemiana jej w słodczy.